



Fot. ADAM ZAKRZEWSKI

Krystyna Janda i Maria Seweryn w zaprezentowanych w sobotę „Opowiadaniach zebranych” Donalda Marguliesia.

Spektakle na jubileusz

Fakty i fikcje

Jedna sławna i zdziwaczała, druga – młoda i postrzelona. Ruth to wybitna pisarka i profesor prestiżowej uczelni, Lisa jest studentką zafascynowaną jej twórczością. Wydawałoby się, że te dwie kobiety dzieli przepaść, zwłaszcza że obie trudno zaliczyć do takich osób, z którymi żyje się łatwo. Ale pozory mylą.

To punkt wyjścia „Opowiadań zebranych”, sztuki Donalda Marguliesia, zaprezentowanej w sobotni wieczór w toruńskim Teatrze Wilama Horzycy. Ten spektakl oraz niedzielne prezentacje „Kto się boi Virginii Woolf?” Edwarda Albee’ego przygotował obchodzący 10-lecie działalności Impresariat Artystyczny „As/Toruń”.

Ciekawostką sobotniego spektaklu była też jego obsada – w pełni rodzinna. W roli Ruth wystąpiła Krystyna Janda, zaś jako Lisa – jej córka – Maria Seweryn. Mama raz jeszcze udowodniła, że nie bez powodu zaliczana jest do aktorskiej ekstraklasy. Jej Ruth była rzeczywiście kapryśna, zręczliwa, staropanińska i w pełni przekonująca. A Lisa? Cóż, chwilami, zwłaszcza w pierwszej części spektaklu, można było odnieść wrażenie, że Maria Seweryn nadużywała środków ekspresji,

grając nazbyt manierycznie. W sumie jednak rodzinny duet stworzył widowisko, które zapewne spodobało się toruńskim widzom. W czasie takich gościnnych prezentacji najczęściej pokazywane są komedie. Tym razem, choć chwilami było do śmiechu, to jednak więcej pojawiło się okazji do refleksji. Zwłaszcza tej o granicach twórczej wolności, nadużyciu zaufania i tym podobnych sprawach. Lisa bowiem spożytkowała intymne wyznania Ruth do stworzenia powieści. Czy miała do tego prawo? Ale także czy Ruth, sama będąc pisarką, mogła jej tego zabronić?

„Kto się boi Virginii Woolf?” Edwarda Albee’ego to już klasyka „klaustrofobicznego” teatru. Ich czworo: Martha (Krystyna Janda) i George (Marek Kondrat) oraz Żabcia (Agnieszka Krukówna) i Nick (Szymon Bobrowski) w jednym domu, jednej nocy. Zaczyna

się pijaństwo i psychodrama. Martha to córka prezydenta uczelni, George – wykładowca tejże szkoły, Nick, także naukowiec, który dopiero co tu przyjechał z żoną. W miarę wypijanego alkoholu decydują się na coraz bardziej wymyślne „gry”: dokopać gospodarzowi, dobrać się do pani domu, zniszczyć gości. Fakty mieszają się z fikcją. Czy te perwersyjne chwilami rozgrywki mogą stworzyć nową jakość, doprowadzić do samooczyszczenia?

Janda i Kondrat jako zblazowane i żyjące fikcjami małżeństwo sprawdzili się doskonale. Druga z par starała się im sekundować, choć w przypadku Agnieszki Krukówny jakoś nie mogłem uwolnić się od przekonania, że za dużo uwierzyła ona w siłę i skuteczność... dowcipów o blondynkach. Jej Żabcia to właśnie typowa bohaterka takich żartów. Finezja sztuki Albee’ego polega na tym, że sympatia publiczności dla poszczególnych postaci zależy w sporej mierze od aktorskich kreacji. I może właśnie dlatego jednak Martha i George byli w Toruniu bardziej godni uwagi i wiary w to, że miłość ma w sobie szczególną moc.

WINICJUSZ SCHULZ

